I

XIX

6. VI. 1906 –

Rockenau. Werona. Nervi. Pisa. Florencya. Bologna. Poznańskie. Ermatingen. Rapperswil.

1) 6. VI. 1906 Stuttgard.

Ranek pogodny, chłodnawy, świeży. Oglądam rzeźby na Stiftskirche i malowidła benedyktyńskie (Beuron) w katol. kościele, w nowej Marienkirche. Te ostatnie zawodzą moje oczekiwanie. Są to rzeczy blade w kolorze i w pomyśle. Nazarenizm miał więcej wdzięku w swojej manierze. Nic nowego beurońsk kierunek nie daje: ogranicza się do kilku barw lokalnych i zasadniczych, odejmuje kobietom płeć, wojuje semickimi typami u faryzeuszów, pamięta o Giotcie (Magdalena na Deposizione w Arenie). — Do Muzeum, gdzie długo siedzę u staroniemieckich mistrzów. Po śniadaniu dokoła śródmieścia tramwajem (Rundbahn): niepotrzebna wyprawa. Tylko istnienie kamieniołomów w pobliżu Stuttgardu ratuje architekturę od ba-

nalności zupełnej. O 3½ koleją do Esslingen, wzdłuż mniejszego, spokojniejszego Neckaru. W Dionysiuskirche o drewnianym suficie śliczne cyborium gotyckie (Sacramentshäuschen), kamienne, późne, koronkowe; ołtarz barokowy bez rozmachu z lichymi obrazami w brunatnym sosie; dobre drewniane stale z głowami biskupa, kanonika, papieża i t. d. — Katol. podominikański kościół (XIII w.) skromny, niski; praktyczny gmach obliczony na kazania. Sklepienia spoczywają na okrągłych słupach. — Nareszcie Frauenkirche, cel mojej wycieczki. Gotyk rozwinięty, pełny. Wieża na froncie zachodnim z hełmem pierwotnym. Układ halowy. Trzy stare, ale silnie „uzupełniane" okna w pięciobocznym chórze. Resztki starego fresku: śmierć św. Alexego. Portal zachodni (w rodzaju przedsionka poza wieżą) ma tym-

panom z płtrbą: św. Jerzy zabija smoka, dwa płdn. portale: „Sąd ostateczny" i „Sceny z życia M. Bosk." — Przed godz. 6. jestem w Stuttgardzie. Obiad u Marquardta. W białym, „secessyjnym" Interims-theater: 1/ „Misanthrope" Moliera w przekładzie Fuldy. Widziałem to już w 1895 w Monachium, tu grają w podobny sposób, ale lepiej: „Sposób" polega na zupełnem (modernizowaniu, zupełnem ignorowaniu tradycyi, która w „Comédie Française" samodzielnie panuje. (Worms grał wspaniale tytułową rolę). P. Gerasch (Alcest) robi z odludka nerwowego człowieka XX. stulecia; musiał dużo widywać Kainza. Panna Künniger — prawdopodobnie b. ładna — niema stylu „grande coquette"; markizowie są i fizycznie i w pojęciu zbyt grubi. Ale, skoro się raz przyjmie taką metodę w odtwarzaniu Moliere'a, przedstawienie

bardzo
~~staranne~~ i ogółem bardzo udatne. Aktorzy opanowali rolę zupełnie, stroje są wierne, tylko salon Celimeny pachnie zanadto przepychem („deutscher Renaissance", przypomina Augsburg a nie Paryż. NB: Język i styl Fuldy, (rytm, tok jego wiersza pchają artystów i reżyserya ku modernizowaniu.*) 2) „Die Abreise", komedya muzyczna Eugeniusza d'Albert. I to znam, widziałem w Dreźnie. Dobre przedstawienie w ładnej dekoracyi „empire". 3) „Die Hand", Mimodrama. P. Fricke dobry jako rozbójnik („włamywacz"). Noc księżycowa.

Jutro zaczynam 45. rok życia. Jem lepiej.

---

*) „Sawantki" Rydla są bez porównania bliższe Moliera niż „Misanthrop" Fuldy. –

2) 7. VI. 06.

O 8. rano koleją do Maulbronn, skąd pocztą do miasteczka tegoż nazwiska. Pierwszy raz pocztą odkąd pamięcią sięgam. Pan Oskar Dannecker z Rio de Janeiro. Zwiedzanie kościoła i klasztoru. Obiad w podłej oberży „zur Post". Powrót o 5 do Stuttgartu. Po mieście. Kolacya u Marquardta i spać.

Maulbronn jest o tyle sławniejsze od Heiligenkreuz, które z wielu względów przypomina (Krużganki, Brunnenhaus), że doznałem jakby cienia zawodu. W austryackim kościele są może nawet ciekawsze (piękniejsze szczegóły, np. późny chór jasny. Ale klasztor tu i wspanialszy i w pierwotnym stylu lepiej zachowany. Barok tędy nie przeszedł. (Bo protestantyzm nie upiększał po swojemu budowy?)

3) 8. VI. 06.

Budzę się rano. Kupowanie fotografij. Dwie godziny w Muzeum. Śniadanie u Marquardta. W Schloss Rosenstein. Dużo plafonów Gegenbauer'a w stylu malowideł w Concertsaal berlińskiego Schauspielhausu. (np. taki „Tryumf Aryadny i Bachusa" [wenig Fleisch und viel Gemütg], „Olymp" „Aurora"). Obrazy pod psem, weduty Włoch, Alhambry i kobietki, wszędzie nagie kobietki, skromne ale gołe. Rzeźby detto. Dobre meble mahoniowe z brązami, Empire- i Biedermayer-stil. Zwłaszcza szereg szaf w tym ostatnim guście. – Wśród obrazów: Wappers: „Umierający król" (jaki? z bródką à la Gustaw Adolf). Przy nim (siedzi) kobieta w czarnej sukni. – De Keyser: „Fornarina" (ta z pałacu Barberini) naprzeciw swego portretu,

do którego pozowała. Tegoż porcelanowa „Azya” o ciele cieplejszem brunetki obok bielowej (bledowej) Europy. – Paul Joukovsky (1883): „Ostatni gondolier” liche i melodramatyczne. –

Do „Wilhelma”. Dziwny gust – mieszkać wśród tej pstrokacizny mauretańskiej ze stiuku. Znowu okropne obrazy i kobietki, znowu kobietki. Na ścianach sceny z seraju, na oknach (nagości) według Weneцyan i t. p. – Pomiędzy obrazami nie wyróżniają się wcale dwaj „jeźdźcy” H. Verneta.

Siedzę w domu, czytam o Ulm, pakuję rzeczy. Już nie mogę tak biegać bez ustanku od kościoła do pałacu i od pałacu do galeryi. Nie jadę więc do Ludwigsburg. Po obiedzie z Marquardta do Wilhelma-Theater w Cannstadt

Wiedeńska trupa w wiedeńskiej operetce „Frühlingsluft" (słowa dorobione do muzyki Józefa Straussa). Coś niesłychanego, jak te szelmy Wiedeńczyki żyją Straussem. Ci ludzie poruszają się od urodzenia w takcie walca. Jakaś wiedeńska lekkomyślna swoboda rozbiła swe namioty nad Neckarem wśród uprzejmych, powolnych, trochę niedołężnych Szwabów. Są nieco podobni do Sasów i, jak słyszę, — również patrzy[?]

W ogrodzie teatru natrafiam na kapelę austryacką, siedmiu wojskowych muzyków z pułku „Deutschmeister": „D' Burgspatzen". Jeden z nich był w orkiestrze 100. p. piechoty w Krakowie, który czule wspomina.

Chociaż się doskonale bawię, po II akcie wracam do Stuttgardu.

Trzeba jutro rano wyruszyć wcześnie do Ulm, aby wieczorem stanąć w Norymberdze. –

Oddano mi właśnie zeszyt wydawnictwa „Die Baukunst" poświęcony Leonowi Battiscie Alberti. Czytam go z pewnym bólem: siedziałem dziś rano w sferze Zeitbloma, po południu w Biedermaierzeit, potem w architekturze Esslingen i Ulmu, a teraz wstaje mi naraz człowiek o wielu duszach i cała ta Florencya XV. wieku, o której tyle czytamy a tak mało wiemy. Życie jest stanowczo za długie dla ludzi, którzy wykładać muszą, za krótkie dla tych, którzy coś poznać pragną.

Bo Brunetière, któremu się nawet nigdy nie przyśniło, że obok Cnoty, Wstrzemięźliwości, Bakalarstwa istnieje także pewna Piękność (nie

konieczne Venus, zowie się też Psyche), bo Brunetière bredzi twierdząc, że kto wielbi Partenon, nie może zrozumieć gotyckiej katedry.

4) 9. VI 1906

O 8. rano ze Stuttgardu do Ulm, gdzie staję o 9 3/4. Cóż ja na to poradzę, że niema jakoś stosunku między tą wieżą a tym kościołem i że to wszystko jest suche. Gdyby nie Baedeker, nie byłbym się nigdy domyślił, że „Münster" posiada jedną z najwyższych wież na świecie. Może byłoby lepiej, gdyby jej nie uzupełniono hełmem. – Wracam wciąż pamięcią do wiedeńskiego św. Szczepana, do najwspanialszej wieży gotyckiej, jaką znam. Hełmy w Ratysbonie, nawet w Kolonii i tu w Ulm wydają mi się – pomimo starych

projektów - próbnemi wypracowaniami architektów, robotami, które uczniowie politechniki wykonali do egzaminu. Tylko stary „Steffel" ma duszę i o duszy świadczy.

- Na pół drogi między Stuttgardem a Ulm ładny kraj; koło Gingen góry porosłe o kształcie ściętych stożków. Potem łąki, gdzie więcej rumianku i stokroci niż trawy, łąki białe od kwiatów.

- Gotyk Ulmu nie zachwyca mię. Górna część ambony, Sakramentshäuschen, i nawet fiały nad stallami chóru zanadto laskowate, chude, martwe. - Sądzę, że ten gotycyzm wpłynął niekorzystnie na cały rozwój ~~ku~~ neogotyku. - T. zw. „Fischkasten" jest już manierowany, kręta linia przeważa w środkowym słupie.

— Natomiast w stallach Syrlin'a tyle życia, obserwacyi, rzeczywistości. Syrlin jest równorzędny prorokom i filozofom, jego żona Sybillom.

— Stalle chóru są dębowe, baldachim nad amboną z lipowego drzewa.

— Kościół z cegły, ale wieże (wszystkie trzy) kamienne. W kościele, wewnątrz, malowanie udaje cios.

— Obiad (6. lekcyj) w Münsterhotel. Dunaj zielony, ale zielony, jak szczawiowa zupa. Nie tak wartki jak w Regensburg, węższy niż Neckar w Cannstadt.

— O 4. do Norymbergi. (Przedtem rujnuję się u fotografa). Obrzydliwi towarzysze podróży. — O 8. w „Deutsches Kaiser". Cyrk Henry: węgierska blaga.

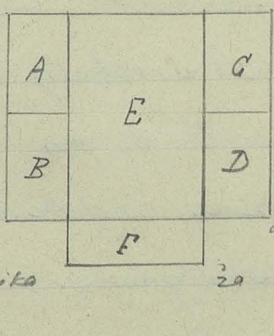
— W Norymberdze jestem znów jak u siebie. Doznaję wrażenia, żem się

tu przed kilkudziesięciu laty urodził, a przed tygodniem stąd wyjechał.

— Ładny anons, widziany wczoraj w Stuttgardzie: „Damen-glück (Stoff-Haus) Neuer Trauerladen." Przypomina to słowa, które w jakiejś sztuce, granej w Vaudeville, mówiła Réjane: „Un deuil, sans peine de coeur, mais, pour une blonde — c'est le rêve!"

5) Ołtarzyk przypisywany Schöngauerowi. Ulm, Münster, Sacristei

A. Chr. w ogr. oliw.
B. Piłat umywa ręce
C. Ecce Homo
D. Upadek pod krzyżem i Weronika



E: Crucifixus m. łotrami, dwóch aniołów; Matka B., Magdalena u stóp krzyża i św. Jan

F. Złożenie do grobu.

6) Uwaga wstępna.

Skąd się wzięło tyle ładnych kobiet w Norymberdze? Jestto doprawdy odpoczynek dla oczu po potworach w Rockenau. Biało ubrane, w przejrzystych lekkich rękawach, które pozwalają wyśledzić linię ramion i ramienia, wydają się wiele powabniejsze od swoich praprababek z czasów Stwosza i Kraffta. Wyrabia się nawet pewna arystokracya rąk i nóg. W teatrze, w loży przy scenie b. ładna blondynka o typie angielskich prerafaelitów.

7) 10. VI. 06. Nürnberg.

Wstaję rano. O 8. na wystawie, gdzie historyczny oddział w pawilonie miasta Norymbergi jest wprawdzie ciekawy ale drobny. — Sztuka współczesna, pomieszczona w osobnym

gmachu, nie przedstawia się zbyt korzystnie. Trzech Polaków (Brandt, Kochanowski, Alfr. Kowalski) wystawia w konserwatywnej grupie „Münchener Künstlergenossenschaft". W „Secessyi" parę dobrych rzeczy, nie brak dziwactw w „Scholle". Rzeźba w ogóle rozsądniejsza od malarstwa: trudniej skonstruować figurę lub nawet figurkę niż zabłagować kształt na płótnie i zbyć całą sprawę „szerokiem", „indywidualnem", „genialnem" malowaniem. Kierunku zaś Biegas'a nie spotkałem.

Przebiegam pawilon bawarskiego rządu; w oddziale ministeryum oświaty rzeczy poważne i nauczające. Stojące u steru centrum nie musi być znowu tak niecywilizowane jak to „Simplicissimus" i tacy „liberalni" mężowie jak dr. Fürer twierdzą.

obiad w „Württemberger Hof" i potem powoli, bez otwierania Baedekera, na Marktplatz i do Sebalduskirche. — Oglądam poraz pierwszy nieco pstrą, barwną i złoconą „piękną studnię", którą przed trzema laty zakrywało rusztowanie, zwiedzam nawpółromański zachodni chór św. Sebalda. Jest mi tu błogo, rozumiem ten świat. Przypomina mi się dawna rozmowa z Lanckorońskim po pierwszym moim pobycie we Włoszech. „Czeka pana — mówił — największa rozkosz, jaką znam; zobaczy pan Włochy po raz drugi." I tu odnajdywanie zachwyca mię, bawi, raduje.

Frauenkirche. Potem, aby gdzieś usiąść do Apollo-theater („Variété") i po kolacyi na dwa akta „Schützenliesl" w teatrze miejskim. Los prześladuje mię, nie mogę w Norymberdze trafić na operę, a jednak należa-

Toby tu wysłuchać „Meistersinger'ów"
Nowy teatr wewnątrz i zewnątrz
paradny a obojętny. Grają bardzo
dobrze, z werwą, śpiewają czysto, nie
bez animuszu. Ale to nie jest jednak
ani „wiener Blut," ani lokal. koloryt dawnego owego
„Theater am Gärtnerplatz" z Monachium,
który widywałem w Berlinie. Po II
akcie wychodzę: późna godzina, 10½.
Nie doczekałem się „pana Daszewski –
aus Russisch-Polen" i nie żałuję
tego. – W piwiarni hotelu, gdzie
przez pomyłkę stanąłem („Deutscher
Kaiser" a nie „Kaiserhof") wywodzi
mi jakiś jegomość sprawę swego
procesu (anonimowy list z kalumnia-
mi).

Rozejrzę się jeszcze po mieście,
Germanisches Museum, księgarniach
i potem do Bamberg'u.
W Berlinie czeka robota.

8) 11 VI 06

List od Franka; kartka od Niun.
Kupuję dla bębnów żądane bota-
niczno-entomologiczne pudełka. U-
księgarzy: norymbergscy są specyalnie
głupi. W Germanisches Museum. Nie
mogę jakoś dojść do pełnego używania
w tej skarbnicy, która ma trzy wiel-
kie błędy: jest za bogatą, za ciemna
i niedość skatalogowana. Obfitość mate-
ryału, warunki budowlane, nadmiar
witrażu, mających za cel ~~[illegible]~~ u-
pamiętnić donatorów, nadać całości
nastrojowy, nie muzealny charakter spra-
wiają, że wszystko razem robi wrażenie
„Rumpelkammer". Wolę stanowczo mu-
zea ad hoc budowane, jak nowe
monachijskie albo nowe berlińskie.
Nastroju szukam w kościele, jak Se-
baldus-, Lorenz- a zwłaszcza Frauen-
kirche, albo w pałacu jak w Wiedniu

u Lichtensteinów, w mieszczańskim domu zaś u Six'a w Amsterdamie. Louvre – z wyjątkiem nowych niderlandzkich sal – jest czemś potwornem, Cluny dostatecznem dla sztuki stosowanej i ze swoimi kominkami stanowi doskonałą, pełną uroku ramę. We właściwem muzeum chcę światła, chcę katalogów, a te są tutaj wiecznie wyczerpane. Lękam się, że i nasz Wawel Kopery nie da dość przejrzystego układu, chyba że się obrazy i rzeźby znajdą w osobnym gmachu, specyalnie przebudowanym z lazaretów.

Nagrobki, których są tu w odlewie całe setki powinny być dostępniejsze oku, nie pogrążone w ciemności krużganków. Oryginały stoją zazwyczaj w cieniu; odlewy [illegible] mają za cel drobiazgowe studyum i mogą stać w pełnem, silnem świetle.

Po śniadaniu w Wittemberger Hof po fotografie. Listy. Deszcz kropił od rana, z przerwami, teraz zupełnie zaomi-ca. Nie chce mi się nigdzie iść, ogarnia mię bezwładność podróżnych popołudni. Pojadę zapewne prosto do Berlina, nie zaczepiając o Bamberg.

Odpisuję na kwestyonaryusz w sprawie krakowskiego rynku i trochę rymuję. Wcześnie spać.

9). 12. VI. 06.

Rano do Lorenzkirche. Potem przejażdżka po Norymberdze („mail-coatsch" czy jak się to zowie). Śniadanie w Wirttemberger Hof" i na wystawie. O. 4 ½ do Bamberga, gdzie staję o 6-ej.

10) Daty

13. VI. Bamberg – Berlin

14. VI. Berlin. Biblioteka. „Orfeusz

w piekle" w Neues Theater. Charakter zupełnie zatracony.

15. VI. Śniadanie w „Prinz Wilhelm".

16. VI. W. na „Nanon" w Central-Theater.

17. VI. 1906 o 2 1/2 do Turwi.

20. VI. 06 do Poznania z Niunią do p. Mańkowskiej. Przywozimy ze sobą Zosię.

21. VI Zygmuś wraca z Berlin. W. w Koparzewie na imieninach Luni.

22. VI. Ćwierć wieku od zdania matury.

23. VI Do Krakowa.

24. VI. Obchód koleżeński.

1. VII. – 4. VII. Obchód Reyowski.

6. VII do Turwi.

9. VII. W Poznaniu. Interesa. Katedra. Kościoły.

10. VII. „ „ „ Cmentarz.

11. VII. W Turwi. Wieczorem napad Koparzewa. Stryjostwo z Lunią i Szlubowscy

11) 12. VII. 1906

O 8½ z Niunią do Kościana przez Rogaczew. Zygmuś towarzyszy nam do Poznania, a stryj Kazim. Chłapowski do Frankf. n. Odrą. O 2¾ w Berlinie. Kupujemy bilety na podróż nocną. Kolacya u Borchardta. Fiakrem po Tiergarten (obok domu Grimma, Matthäikirchstr 5). Cały Berlin zabenzynowany. Na piwie. O 9¾ do Bruxelli z Friedr. str. Pani Andrzejowa Potocka z kupą dzieci na dworcu.

12) 13. VII. 06.

O 7¾ w Kolonii. Około 12 w Bruxelli. Stajemy w Hotel de la Poste. Po śniadaniu na Grande Place, w Muzeum. W domu. Sprawunki, deszcz. Obiad w Taverne du Globe. W Theatre de l'Alcazar. Zabawne dwie jednoaktówki: „Chez les Puce", „Le clocher d'Anjouville";

mniej lub więcej niesmaczni chansonniers i głupia operetka „Miss Fauvette".

13) 14. VIII. 06.

Około 10. do Anvers. Hotel du Grand Laboureur, gdzie śniadanie. Katedra, Musée Plantin Moretus, St Jacques. Ogród zoologiczny. Obiad w Rocher du Cancale w porcie.

14) 15. VIII. 06.

Muzeum. Msza w St Jacques i Rubens. Muzeum w porcie. Obiad w Rocher du Cancale. Cyrk Wulff.

15). 16. VIII.

Do Brukseli o 10½, śniadanie na dworcu, do Blankenberghe, koło 2. – Grand Hotel. Do Coq sur mer szukając mieszkań. Oglądanie pokoi w Wenduyne, skąd wracam piechotą i o

Blankenberghe. Kolacya w Rocher de Cancale.

16) 17. VIII. 06.

Pierwsza moja kąpiel w dość silnem morzu. Niunia w wannie. Obiad w Grand Hotel, gdzie bierzemy „pension". Trochę chodzenia i snu. Wieczorem ślady poobiecanych.

17) 18. VIII. 06.

Pierwsza kąpiel Niuni. Idę do Wenduyne, wracam koleją. Po obiedzie idę do Zeebrugge i potem zdala od morza i jego tchnienia obchodzę w skwarze port nie gotowy jeszcze. Gorąco nie do wytrzymania. Z Heyst wracam koleją. Wcześnie spać.

18) Biada tym, co nie mają do samotności prawa. Wszystko zamienia się im w gorycz,

bez żadnej winy cudzej.

19) 19. VIII.

Trzecia moja kąpiel, dość dobra. Po wypoczynku i obiedzie jedziemy do Wenduyne: promenoir couvert. Niunia wraca koleją, ja piechotą, w ulewę. Monachijska peleryna nie przepuszcza kropli deszczu, ale spodnie i buty przemakają zupełnie. Homar. Po obiedzie do teatru na farsę „Le coup de fouet"

20) 20. VIII.

Czwarta moja, doskonała kąpiel. Zeelandzkie ostrygi. Po obiedzie Niunia na estakadzie, ja na plage'y. * Karl Voll: „die altniederländische Malerei". Pogoda. Morze się uspokaja i z burego robi się żółte w pasy zielone. Zachód za wielką czarną ścianę z chmur o złotym rąbku. Po obiedzie spać o 8 ½.

21) 21. VII. 06

Dokonała (moja piąta) kąpiel o 12. Przedtem z Niunią na estakadzie i w porcie. Nie jedziemy do Ostendy bo statek „Reine des plages" zepsuty. Ja da capo książkę Volla, Niunia Lemonnier: „La vie belge". Ostrygi. Kolacya. Niunia słaba. Sam na dydze. O 9½ spać.

22) 22. VII.

18 lat, jak zdałem doktorat. — Po mszy b. dobra kąpiel: moja 6-ta, Niuni 2-a. Po obiedzie nad morzem. Spać. Rocznica wstąpienia na tron Leopolda. Ognie sztuczne i cały dzień muzyka.

23) 23. VII.

Rano do Coq-sur-mer i piechotą do Wenduyne. Wyjaśnia się. Dobra kąpiel (moja 7., Niuni 3.). Po południu razem do

Bruges: St. Sauveur, N. Dame, Hopital St Jean. Na placu, i van Eycka i dorożką do wiatraka (drugi upadł) za Dames Anglaises. – Ładny zachód. – Gorąco.

24) 24. VII.

Rano po zimnej kąpieli (moja 8., Niuni 4) do Uitkerke. Po południu czytam nad morzem Buschmanna o Jordaensie. Wcześnie spać. – Mgliście, pochmurnie, potem morze złe.

25) 25. VII.

Słońce od rana. Jadę do Wenduyne, gdzie czytam w „promenoir couvert" Hymans'a „Belgische Kunst im XIX Jh." Nie kąpię się. Niuni kąpiel 5. – O 2½ do Ostendy z Niunią. Ten zbytek „rasta" razi mię i gniewa. – Wzdłuż kolejki żelaznej ciągłe ogródki, polewane hydrantami, grzędy ogromnych

podwójnych maków. Nie długo nie będzie
już natury – chyba dzicz. Wzdłuż dún
i morza szosa – jak posadzka balowej
sali dla smrodliwych automobilów. Au-
tomobil – symbol kapitalizmu: wygoda dla
„beati possidentes", zaraza dla „vulgum
pecus". Po kolacji w Blankenberghe
Niunia wraca do siebie. Ja nad mo-
rzem. W Bodegha. Pani, panna i młody
p. Dębiccy: mówimy o sprawie Dreyfusa!
Potem dyrektor Tomaszewski, mój dawny
profesor fizyki u św. Anny.
Panie Dębickie – Villa Printemps.
Dyr. Tomaszewski – Hotel Splendid.

26) 26. VII. 06

O 8. (z Niunią) z Blankenberghe do Ostendy ko-
lejką. O 9. z Ostende parowcem „South-
sampton" do Vlissingen. Okropna buda
ten angielski statek: bez restaura-
cyi, z rzempolącą orkiestrą, śpiewają-

czym murzynem i t. d. Spóźnia się o dwie czy trzy godziny pomimo zupełnie spokojnego morza. Tramwaj parowy (do Middelbourg, gdzie dziś (czwartek) jest dzień targowy odchodzi nam pod nosem. Z towarzyszami przeprawy pp. Mokiejewskimi i z radomskiego idziemy na obiad do Hotel Zeeland i czekamy nad portem. Ledwo kilka kobiet w holenderskich strojach. Około 8. wieczorem stajemy w Blankenberghe. Słońce – „eine Riesenpomeranze"

27) 27. VII. 06

Kąpiel wcześnie, spokojna (moja 9.) Niunia później się kąpie (6-ta). – Po południu drzemka i czytanie. Wcześnie spać.

28) 28. VII. 06

Postanawiamy się przenieść gdzie

indziej, bo kuchnia mi tu szkodzi. Szukanie. Kąpiel (10. i 7.), jak zawsze cicha. Przeprowadzamy się do Villa des Marguerittes, 43 Digue de mer.

29) 29. VII. 06

+ Roman Michałowski: telegrafujemy. Krótkie kazanie z powodu wielkiej „Fête de bienfaisance" (Corso fleuri). Kąpiel. (Po obiedzie w „Rocher de Cancale" koleją we dwoje do Heyst i koleją do Holandyi, do rozkosznego Sluys (Ecluse), gdzie siedzimy blisko 2 godziny. Kolacya w Rocher de Cancale.

30) 30. VII.

Ja rano do Wenduyne na czytanie: Hymans „Belgische Kunst im XIX Jahrh." Kąpiele: 12 i 9. Po

w Rocher de Cancale
obiedzie sam do Bruges: Akademia, Rempart St. Catherine, Minnewater, Grand' Place, Ste Walpurge, Ste Anne i t. d. – Ogromny skwar. Kolacya w R. de Cancale. – Niunia nad morzem czyta „Les trois Mousquetaires'

31) 31. VII.

Jestem ciągle nie zdrów i leczę się. Niuni kąpiel 10. i obiad jej w Cancale. Burza na lądzie i kilkakrotne ulewy. Po kolacyi w Hotel des Bains et des Familles (pani Verhaege, wdowa po malarzu właścicielu hotelu, gdzie przed 15 laty i w następnych mieszkałem) Z daleka mignął mi się Andrzej Potocki. Z Niunią na 2 aktach „Véronique" operetki André Messager.

32) 1. VIII. 06.

Kąpiel, moja 13. Czytanie książki Fierens-Gevaerts „La Renaissance Septentrionale" nad morzem. Po południu spacery, sprawunki, drzemka. Niunia kończy „Muszkieterów". Śniadanie w Cancale, kolacya w Petit rouge. – Torpedowce czy łodzie automobilowe? Niespokojna noc ze światłem księżycowem.

33) 2. VIII. 06.

Morze gładkie jak na Lido. Dwie kąpiele: rano i przed kolacyą. Obiad u Verhaege'a z panią Blankenstein, jej siostrami i synkiem. Cały dzień żar straszny. Po kolacyi (w tem samem towarzystwie co obiad) z Niunią ku estakadzie. Nagle zrywa się straszna burza na lądzie z piorunami i ulewą.

Siedzimy na terasie willi.

34) 3. VIII. 06.

Kąpię się rano: nareszcie morze. O 11. z Niunią do Bruges. St. Sauveur, Hopital St. Jean. Obiad postny (w Hotel du Commerce; 4 ryby: merlan, sole, rouget, limande. Do Muzeum akademii, koło Minne-water, w Notre Dame. – Po kąpieli Niuni i kolacyi w Cancale na „Festival Wagner" w Casino.

35) 4. VIII. 06

Doskonała kąpiel (17). Andrzej Potocki. Po obiedzie w Rocher de Cancale z Niunią do Ostendy. Na wystawie artystycznej w Kursalu. Doskonałe rzeźby Lagae'go. – Kolacya w Taverne St Jean. Fajerwerki w Blankenberge z powodu urodzin córki księcia

Alberta, następcy tronu.

36) 5. VIII. 06

Po morzu wyborna kąpiel. Na obiedzie u Verhaege'a umawiam się z panią Blankensteinową co do wspólnej wycieczki z nią i jej siostrami do Bruges; nie spotykamy się jednak na dworcu i wracam do domu. Konstatuję, że mi ukradziono sto franków (na poczcie?). Drzemka. Kolacya u Verhaege'a. Poezye A. O. Webera

37) 6. VIII. 06

Po południu razem do Ostendy dla przymierzania sukni. Jeszcze raz w Salon artistique w Kursaal. „Ostende-Centre d'Art!" = Paris Port de Mer. Kolacya w Taverne St. Jean.

38) Daty

7. VIII. Nie jedziemy do Ostendy, na „Piękną Helenę". Kolacya u Verhaeghe A. O. Weber w całej wspaniałości swego dowcipu.

8. VIII. Gubię okulary! Drzemka

9. VIII. Z p. Dębickim Leonem, do Heyst, Sluys, kanałem do Bruges.

10. VIII. O 11. z Niunią do Bruges na obiad postny. W Hotel de Justice, w Hotel de Ville. – Potem z pp. Dębickimi w Hopital St. Jean, w akademii, w St. Sauveur

11. VIII. Rano w Wenduyne u Kallenbacha. Wieczór z paniami Blankenstein & C° i Weberem.

12. VIII. Kallenbach z nami na obiedzie. Do Sluys i kanałem do Bruges. Sami

na kolacji Rocher de Cancale. Sam nad morzem

13. VIII. Niunia kupuje meble! Kąpiel. Nareszcie ma się pod koniec tej podróży, w której kwadranse radości okupywałem godzinami rozpaczy lub okropnej nudy. Po raz pierwszy, odkąd żyję, przekonałem się, że można się nudzić.

Od kilku dni muszę zażywać proszki na sen.

Sądzę, że jest to ostatnia moja podróż w życiu. Jedyne rozwiązanie tego zrównania o kilku niewiadomych, które się zowie mojem życiem jest Śmierć.

Wieczorem z Bernardem Chrzanowskim. Niunia z panną Lebiediew ogląda fosforescencyę

14. VIII. 06 O 11. wyjeżdżamy do Brukselli. Hotel de Cologne, rue de la Fourche. Idę sam do muzeum nowo.

żytnego malarstwa. Wspólny obiad w Taverne du Globe.

15. VIII 06. Śniadanie w Tav. du Globe po obejrzeniu Starego muzeum. Potem Muzeum nowe. Do domu. O 5. Niunia do Berlina i Turwi. Bern. Chrzanowski jedzie z nią.

~~[illegible]~~ Obiad w Taverne de la Monnaie. Na kiermaszu koło Gare du Midi. Morze lampek kolorowych, karuzele, cyrk, tańce wschodnie i rozpasanie poczciwych Belgów. Rano odprawiali socyalistyczną procesyę z muzykami, napisami, czerwonemi odznakami: teraz roztańcowali się i Rubens czy Jordaens wziął górę nad Marx'em. Otwarte zaczepianie kobiet, t. j. chwytanie ich za talie i biedaczki muszą się bronić pięściami. W Taverne Royale.

39) Anglicy są to ryby, których samice, kiedy się dostaną na ląd, wydają głos „a, yes"
Samcy zaś wydają brzydko świergot ptaków
Obydwie rybie płcie powinny milczeć.

40) 16. VIII. 06.
Wstaję późno. Po mieście. Naprożno do pałacu d'Arenberg. Śniadanie w Tav. du Globe. Galerya rzeźb. Księgarnie. Książka Reinacha. Okulary. Obiad w Taverne Royale. Spać.

41) Ad 15. VIII. 06
Na demonstracyą robotniczą sprzedano 65 tysięcy biletów kolejowych specyalnych.

42) 17. VIII. 06.
Rano muzeum obrazów starych. Nowy fatalny katalog. Książka Muthera o

malarstwie belgijskiem, pełna przesądów. Obiad w Taverne Royale.

43) 18. VIII. 06.

Malarstwo XIX wieku a potem stare. Po śniadaniu w Taverne du Globe u handlarza fotografij, gdzie poznaję słynnego rzeźbiarza Tomasza Vinçotte. W pałacu d'Arenberg. Deszcz.

44) 19. VIII. 06.

Prof. Wincenty Łepkowski z żoną. Razem w starem muzeum, na śniadaniu, w pałacu d'Arenberg. O 4 ½ do Lille. Od granicy francuskiej nieład i niegrzeczność urzędników. Hotel de l'Europe.

45) 20. VIII. 06

Muzeum. Śniadanie w hotelu. Drzemka. Fortyfikacye. Eglise St. Maurice.

Obiad w hotelu.

46) 21. VIII. 06. Cały ranek w muzeum Lille.
Po księgarniach. Po południu do Bruxelli.

47) Daty

22. VIII. 06 Bruksella – Kolonia. Do Liège
p. Łapiński.

23. Kolonia. Muzeum. Wystawa sztuki
współczesnej. Ogród zoologiczny. Zupełnie
słaby na żołądek.

24. Kolonia – Berlin.

25. Berlin. Muzeum. Wystawa sztuki
współcz. Dener. Janusz Tyszkiewicz
Razem w Residenz-Theater: L'antre
du lion.

26. O 2 ½ do Jurwi.

27. w łóżku

28. pani Zofia Chłapowska z Szołdr.

48) Daty.

2. IX. 1906. Dziesiąta rocznica naszego ślubu. – Wystawa kółka rolniczego w Rombiniu.

3. IX. Postój kirasyerów w Turwi. Rittmeister Bertram, b. cywilizowany człowiek i jakiś młody leitnant.

4. IX. Z Zygmusiem do Poznania. W Tow. P. N. Erzepki, dzięki Bogu, wyjechał! Obiad w Bazarze z Zygm., ks. Zimmermanem i ks. Sutkowskim. W Bibl. niemieckiej. Kolacya w Bazarze z pp. Kościelskimi i ich córką p. Sieheniową. Potem Kościelski czytał mi swe przekłady Heine'go.

5. IX. Rano w Tow. Pr. N. Obiad w Bazarze, Ks. Zimmermann i Maryś Mycielski; z tym ostatnim do p. Maryi Mańkowskiej. Kolacya u pp. Kościelskich, p. Dziembowski, p. Siehieniowa, pp. Jędrzejowiczowie

6. IX. 1906. Rano w bibl. niem. Śniadanie u pani Kośc. en tête-à-tête. U Franiów Morawskich. W Bibliotece niemieckiej. U Bern. Chrzanowskiego. Kolacya u p. Mańkowskiej. Basia Turnowa

7. IX. 06. W Bibl. niem. Na śniadaniu u Franiów Morawskich. U pani Ostrowskiej. O 7 do Turwi, z Bron. Gubrynowiczem i jego żoną. Od Kościana z Mieciem Chłap. i Bronkiem Szlubowskim.

8. IX. 06. Pożar obory i owczarni w Rombiniu. Wieczorem po całym Koparzewie na podwieczorku – pani Horwathowa z Gorzyczek. –

9. IX. 06 Do Kościana z Niunią na mozę. Od Kościana z Niunią aż do Wrocławia, pani Maryanowa Zdziechowska jedzie z nami. Niunia i ona do Krakowa, ja zostaję we Wrocławiu, gdzie

cesarz bawi i wszystko jest w wieńcach, kwiatach i w ruchu. Do zoolog. ogrodu. Wieczorem w Hotel Kaiserhof opracowywanie notatek poznańskich.

10. IX. Wrocław. Bibl. uniwersytetu i Kunstgewerbe-Museum. Po poł. robota w domu.

11. IX. Rano K.-Gewerbe-Museum. O 2 1/4 do Krakowa.

49). Daty.

– 12. IX. 1906. Z Mamą, Niunią, Pią, p. Olgą „błyskiem" do Lwowa.
– 13. IX. Obiad u p. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej.
– 15. IX ślub Antosia
– 18. IX. Niunia wraca do Krakowa.
– 3. X. Ja wracam do Krakowa
– 15 X. Zaczynam wykłady w Ak. Szt. P.

8. XI. Z Niunią do Gierczyc do Tola, rannego, wypadłego z bryczki.

21. XI. 1906 † ojciec Michał Mycielski.

---

22. XI. z Luciem „blitzem" do Chyrowa. X. Baudiss, prowincyał

23. XI. Pogrzeb. Przemyśl. Kraków.

26. XI. † Julian Klaczko

28. XI. Pogrzeb

29. XI. Nabożeństwo. Kapucyni

29 XI † Antoś Stadnicki w Kairze.

23. XII. Pogrzeb w W. Wsi

29. XII Nabożeństwo. Kapucyni.

31. XII. Ludwik z Wiednia. Wesoły Sylwester!

---

50) Daty

5-7 I 1907. w W. wsi.

6 I † Jan Stanisławski

8 I Mówię na jego pogrzebie.

7–13 II wakacye zapustne, równie wesołe jak Sylwester.

– 25 II Mama wyjeżdża z Pią i Olgą do Rzymu.

---

51) Rano 26 III. 1907 wyjeżdżam do Wiednia. Skończyłem dopiero przed 3 czy 4. dniami literę B do niemieckiego Künstlerlexicon a wczoraj referat o nagrodzie Barczewskiego za rok 1906.

Do Oderberga śnieg, koło Prerau już tylko w bruzdach. Wiedeń, Hotel Müller. Na obiedzie u Meissl & Schadn. Na 1. akcie „Die lustige Witwe" w Theater an der Wien: dostałem fatalne miejsce i nic nie rozumiem. Spać.

52) 27 III 1907

O 7 ½ do Villach. Śnieg zaraz za

Wiedniem i na całym Semmeringu, który mi dziś zrobił mniejsze wrażenie jak niegdyś, kiedym tędy z p. Zaleskim z Kaltenleutgeben jeździł. Mam za towarzyszy podróży fizyologa (z Berlina) zupełnie zwindobonowanego, malarza secesyonistę z Wiednia w. mitośnika Włoch, oraz p. Wiktora Mytteis, prof. rysunku w gimn. realnem w Villach.

Hotel Mosser. Po mieście pieszo i fiakrem. Tylko pejzaż imponujący. Pfarrkirche ma trochę grobowców z XVI. XVII w., figury i płyty z napisami. Kościół halowy o sklepieniu późnogotyckiem, sieć nieprawidłowa. Nowy kościół reformacki czy franciszkański typowo neogotycki z malowidłami à la Beuron, ale mniej bezosobistemi.

Kolacya w hotelu.

53) 28. III. 1907

Rano koło 7. z Villach. Od Pontebba wujostwo J. Stadnickiej, z Janią i Andrzejem. Razem do Mestre, potem rozdzielają nas wagony niepołączone. Przez Padwę, Vicenzę do Werony. Tu wysiadam i zajeżdżam do „Colomba d'oro". Mieszkam w tym samym pokoju, co przed kilku laty. Ale się coś we mnie zepsuło. Chodzę po mieście, załażę na Piazza delle Erbe i przed gmach Fra Giocondo. Ktoś wyjął ze mnie dawną duszę i wsadził obcą filistersko-obojętną. A jednak księżyc pełny stoi nad Areną.

Z powodu nieporządków na kolei i nie przybycia mego kufra, będę tu może musiał dłużej siedzieć. Musiał. Jest nawet dość chłodno.

54) 29 III 1907 W. Piątek.

Rano w Arenie. Potem w S. Anastasia, u Scaligerów, w Giardino Giusti, w niesłychanym kościołku S. Lorenzo. Śniadanie i obiad w Hotelu. Dziś było trochę cieplej i więcej Włoch. Ładna, rozmarzona blondynka przy śniadaniu i obiedzie. Wieczór smutny i rozmyślania nad tekstem Fausta: „entbehren musst du, musst entbehren!"

– Nie wiem czy nienawiść jest skutkiem czy przyczyną pewnych stanów duchowych, które graniczą z obłędem, ze wszelką niezdolnością odczucia. Dziś kiedym się chwilami zachwycił pilastrem na Palazzo della Ragione albo nad grobowcem Scaligierich, pytałem się ze zdumieniem, czy to ja, ten ja z Krakowa, ulica Kolejowa, 5, zdobywa się na takie artystyczne zachwyty? Czy niema za mną osoby, z urodzenia pedagogicznie nastro-

jonej, która mi przypomina, że – jak brat albert mówił – „sztuka to faramuszki". [Chełmoński mi wtedy (w Zakopanem), jak należało odpowiedział] – i że ja uwierzyłem w te rady lub w ten brat zachody (jedno drugiemu się równa) i już powinienem się podpisywać: s. p. K. M. Górski.

55) 30 III 1907

Nie wiem dla czego zostałem się w Weronie. Chyba dla tego, że mię „kości bolą". – Rano mi było za gorąco w paltocie letnim, po śniadaniu (południowem) bez paltotu, a już przed wieczorem chłodno w zimowym.

Rano Castello Vecchio, S. Zeno. Zielonoiutenka Adyga fioletowa pod arkadami starego mostu.

Po śniadaniu w Hotelu (Rozmarzona blondynka przepadła!) do Museo Civico, które na nowo restaurują i przewie-

szają. Jednak tylko Cavazzola (obok Girol. dei Libri i Carotto), tylko Cavazzola występuje na 1. plan i przemawia. Do S. Fermo Maggiore. Długo na Piazza dei Signori i na Piazza d'Erbe. Obiad w Hotelu. Zmęczony, jaki zmęczony!

W oddziele nowożytnym weroń skiego Museo Civico są wprost nieprawdopodobne rzeźby które Ugo Zannoni wykonał i w kwietniu 1905 darował: „Dziewczynka" która robi pończochę drutami z metalu i czyta książkę, w której są wyryte linie (wierne) liter. „Chłopiec" rzeźbi główkę laski mając pudło za nim della. Rodzaj ubrania zupełnie „realistycznie" zaznaczony. Marmur ma białości kredową. Trudno o lepsze przykłady dziwnej rzeźby włoskiej: to uważali za wzór i Brodzki i Zawiejski.

—

Co to jest kultura? Poszanowanie zdobyczy przodków, chociażby się, dobrze je poznawszy, zwalczać i uzupełniać miało, tolerancya wobec odmiennych religijnych i narodowych poczuć, cześć dla tradycji, niepozbawiona krytycyzmu ale nie potępiająca jej z góry, podkład chrystyanizmu i podkład humanitaryzmu, wiara w to, że władza istnieć musi, że zdanie jednego obywatela waży czasem więcej od „głosów narodów". I nie rozmiłowanie się w sztuce, nie uważanie jej za rzecz równorzędną z religią lub prawodawstwem, ale poznanie jej piękności zanim się stanie przed nowożytnym obrazem. Uświadomienie, że lepiej jest etycznie (t.j. na razie religijnie) podnieść jedną duszę ludzką niż wybudować kolej lokalną lub szosę.

54) 31. III. 07 Z Werony do Genui

O 12 z Werony. Widok mi po części zasłaniają jacyś grzeczni Włosi w „wagon-restaurant", którzy wściekając się na „forestieri", zapuszczają firanki na okna, abym nie mógł oglądać krajobrazu. Ale potem ukazuje mi się jednak jezioro Garda ze swoim nieprawdopodobnym błękitem. Przed 3-ma laty, także w pierwszy dzień wielkiego święta (Pentecosta) odbyłem po jeziorze tem niezapomnianą wycieczkę.

Jakiś Włoch z Modeny i jakiś kuzyn Molmentiego wdają się ze mną w rozmowę. W Medyolanie ledwo czas przesiąść się. Zrazu pełno, potem swobodniej. Od Novi – Apenin pełen tunelów i niezrównanych widoków, skał, dróg nadrzecznych i potoków na prawie zupełnie wyschłem łożysku.

O 7½ w Genui. Hotel Smith, gdzie i Michał Bobrzyński mieszka. Kolacya

w Theatro Alberto Felice, zawsze takiem samem, zawsze rozkosznem.

— Ten fakt, że będę musiał jutro rozmawiać o sztuce włoskiej (z p. B) psuje mi humor do gruntu. I przez noc nawet nie uśpię.

— Droga między Novi a Genuą jest dziwnie podobna do mego życia. Takie chwilami ciekawe romantyczne a nie romansowe, osobliwe wioski z kościołami, ze starodawnemi szosami na wysokich podmurowaniach i wiaduktach wzdłuż potoków raz wyschłych a raz rwących. I potem znów takie czarne ciągłe tunele, w których świat ginie na długo i które budzą tylko zwątpienie i poczucie nicości. Pozostaje po nich cierpki dym, który się w oczy wgryza.

— Myślałem dziś o tem, że tylko stary kawaler wie, co jest jego „home". Ja np. jestem żonaty, posiadam obrazy i meble, ale nie zapom-

nam nigdy, że to biurko empire jest nabytkiem mojej żony, że ten obraz ja kupiłem lub że go ja naprawdę z daru czy z kupna posiadam. Sądzę, że: 1° tylko człowiek bez rodziny może coś naprawdę posiadać 2° że tylko człowiek bez rodziny może się z meblem lub dziełem sztuki zrość. Nie wierzę, aby twórcy wielkich galeryj nie byli egoistami. Ale kto dziś rzuci kamieniem na t. z. „egoistę”?

55) 1. IV. 07

O 9. z Bobrzyńskim po galeryach, potem przez „funiculare” na „Righi.” Śniadanie i potem 2 1/2 – 3 godziny górami koło fortów aż do Palazzo Doria, portu i naszego Hotel Smith.

Ja pod wieczór do Nervi. Staję w „Grand Hotel.”

56) 2. IV. 07

Do Genui. Po księgarniach. Najmuję w Nervi pokój bez „pensioni".

57) 3. IV. 07

Nad morzem rano. Zmęczony.

58) 4. IV. 07 List od Mamy z Rzymu. – Do Pegli, i z powrotem.

59) 5. IV. 07 Rano piechotą do Bogliasco. Po połd. w Genui, gdzie obiad. 3 przesiadania się w wieczorne zepsutym tramwaju, z powrotem.

60) 6. IV. 07. Rano nad morzem. Po śniadaniu piechotą przez Bogliasco, Pieve di Sori do Sori gdzie 2½ godziny nad morzem. Koleją do Nervi na obiad. Roi się tu od polskich N D-ów jak w Zakopanem.

Dziś mewy nad morzem

NB. Widok na morze przez pinetę m. Pieve di Sori a Sori

61) 7. IV. 07.

Cały dzień w Nervi. Ciepło i chłodno na przemiany. Wstaję późno, kładę się wcześnie. Wściekłość i wściekłość.

62) 8. IV. 1907.

Po śniadaniu koleją do Sorri i piechotą do Recco i Camogli, skąd wracam koleją. Im bardziej na wschód, tem morze błękitniejsze. — Wieczorem próba pisania.

63) 9. IV. 1907.

Rano tramwajem do Genui. Po mieście, w S. Maria di Carignano. Nad morzem w Genui i w porcie. Obiad w Carlo Felice. ~~[illegible]~~ Koleją do Nervi

64) 10. IV. 1907.

Deszcz i zupełnie zimno. Do ½4. w Nervi. Potem pół piechotą, pół tramwajem do Carlo Felice, na obiad. Powrót koleją. Coś niesłychanego jaki nieład, tłok, niedomykające się okna, zbite szyby. I wszyscy kontenci. ~~[illegible]~~

[redacted]
Co ta moja biedna wyobraźnia wyrabia, jak mię dręczy we dnie i pośród rzadkich chwil snu w nocy. Ile możliwych i nie możliwych kombinacyj na przyszłość.

65) 11. IV. 1907

Rano list do Mamy i drugi do Niuni. Ten ostatni mi trochę ulżył. Po śniadaniu tramwajem do Genui, znowu tramwajem, bo biletów na kolei nie sprzedają z powodu przepełnienia pociągu! Drugi już raz to (mi się to Nervi zdarza.

Po raz pierwszy obudził się dziś we mnie jeżeli nie miłośnik sztuki to przynajmniej turysta. W Pal. Rosso i po różnych kościółkach: S. Siro, S. Maria delle Vigne, del Castello, S. Donato i S. Matteo. Po obiedzie w Teatro Carlo Felice,

gdzie się jedzenie jednak pouje, tramwajem do Nervi. Ostatniej nocy nie zmrużyłem prawie oka.

66) 12. IV. 07.

Znów noc do 6. bezsenna. Wstaję o 10-ej. Po śniadaniu koleją o 1½ do Sori i 3 kilometry szosą piechotą do Canepa (wioski) i na szczyt góry, na której kościół tej parafii. Droga rodzajem ścieżki brukowanej ostrymi odłamami kamienia, układanymi w schodki. Pod górę znojnie i stromo, na dół ślisko i niemożliwie. Z przed kościółka widok na góry do połowy porosłe oliwkami a wyżej nagie, skaliste a omszone szaro – i na morze. Wśród wsi strumyk ledwo się sączący, oraz woda z gór w kanalikach o 10 do 20 centym. głębokości, 40 do 50 szerokości. Ta woda służy do podlewania półek-ogródków a nawet do

obracania kół młyńskich. Figi puszczają liście, migdały kwitną i czereśnie i grusze. Zaczynają się zielenieć topole – ale nie piramidalne „włoskie", tylko rozłożyste, „nadwiślańskie". Oliwki rosną na terasach, o pionowych kamiennych ścianach.

67) W Nervi żyję tak: jeżelim się w wilię najadł weronalu i bromu to wstaję jako tako rześki i wyspany. Wstaję zwykle późno, bo jeżeli zasypiam to ciężko albo dopiero nad ranem. Pierwszego śniadania nie piję, wychodzę na promenadę nadmorską, jedyną w swoim rodzaju i stanowiącą „fort" Nervi. O 12½ śniadanie drugie w hotelu. Potem albo na spacer w stronę wschodnią, albo ku Genui, albo koleją lub tramwajem do Genui. Tam obiad u Ristoratore del Teatro Carlo Felice,

czasem w Nervi. O 8-ej cygaro. Niema gdzie pisać, bo w hotelu wszystkie pokoje wspólne przepełnione, a u mnie zawsze ciemno: we dnie z powodu, że okna wychodzą na wąską i hałaśliwą Via (oczywiście) Garibaldi, wieczorem przeto, iż lampa elektryczna nie wisi nad stolikiem. Kontent jestem, kiedym doczekał 10-ej i muzykowanie w hotelu i na ulicy przycicha. Zaczyna się przewracanie z boku na bok w łóżku. Dziś piszę w cukierni, gdzie dużo podrzędnego gatunku Warszawiaków bywa – warszawskim obyczajem. Zresztą w Nervi sami Niemcy i wielu Rossyan.

68) 13. IV. 1907.

Przed i po 2. śniadaniu w Genui w Palazzo Bianco. Na Via dei Orefici. – Obiad w Nervi. Czytam nową włoską pracę o Botticellim. Zajmująca.

wałem sobie bowiem lampę w pokoju.

69) 14. IV. 07.

Niedziela. Do Genui. Msza w S. Ambrogio trwa ¼ 15-20 minut. Śniadanie w Carlo Felice: kłótnia z jakimś idyotą Prusakiem, Richter a. D. — W Pal. Durazzo-Pallavicini i Pal. Doria (Piazza del Principe). Obiad w Nervi. Wieczorem 2 transkrypcye z Horacego.

Rano spotkałem 2 dawnych uczniów p. Buszka i Rembowskiego W kolei z Genui do Nervi pana Jakimowicza z żoną.

70) 15. IV. 07.

Rano automobilem (zbiorowym) przez Sori, Recco do t. zw. „Portofino-Kulm" Tam śniadanie, ale mgła to się opuszcza nad stroną Nervi to zwłaszcza

nad Chiavari, na chwilę podnosi się, jak kurtyna teatralna i znów opada. Idę więc piechotą do Recco, gdzie się mam spotkać z powracającym automobilem. Tymczasem zaszedłem w Recco do kościoła i minąłem się z samochodem. Fiakrem do Nervi.

Kosztowna i nieudana wycieczka.

Mam wrażenie że jestem w Szwajcaryi

71) 16. IV. 07.

Rano burza z piorunami. Jadę do Genui. Pal. Durazzo-Pallavicini, śniadanie, Pal. Bianco. W księgarniach. Obiad w Nervi.

Postanawiam wyjechać do Florencyi. Widziałem dziś zakamarki białe od śniegu (czy gradu?)

72) 17. IV. 07.

Rano naprzemian jasno i ponuro. Z p. Buszkiem, który jedzie do Florencyi, aż do Sta Marghrerita Ligure. Śniadanie w Hotel Miramar i pie-

chotą do prawdziwego Portofino, które jest chyba najpiękniejszą miejscowością, jaką znam na Rivierze. Prawie do samej Madonnetta del Capo. Stateczkiem parowym do S. Margherita, gdzie siedzę 1½ godziny i koleją do Nervi.

73) 18. IV. 07.
Pożegnanie Genui. Pal. Rosso. Duomo. Obiad w Nervi.

74) 19. IV. 07.
O 11½ do Pizy, gdzie staję koło 3¾. Dzień śliczny. Duomo i Sta Maria della Spina. Obiad w „Albergo Nettuno", gdzie stanąłem.

75) 20. IV. 07.
Rano Museo Civico, po „Collazione" w „Campo santo", gdzie marznę i wracam do hotelu po pelerynę. W Battistero

i w Duomo, dookała Campanile. Przy sposobności, po drodze, drobne kościołki.

Odpoczynki. Obiad w „Albergo Nettuno". Już nie mogę biegać, jak dawniej, po miastach; co najwyżej w naturze, po szosach. A wyrabia się we mnie coraz bardziej pedant, który czuje się w obowiązku wszystko zwiedzić, bo wie, że już tu jego noga a przynajmniej jasna inteligencya nigdy się przed te arcydzieła nie zjawi.

Chcę we Florencyi tylko używać, nic nie badać.

Jadę tam jutro, rano.

76). 21. IV. 07. ☼

O 8½ z Pizy, o 10½ we Florencyi. W Duomo. Najmuję pokój w Hotel Fenice, naprzeciw Palazzo Riccardi.

Śniadanie w Ristor. Melloni na Via Calzaioli. Około Campanile, w podwórzu Pal. Vecchio, wzdłuż Uffizi do Arno, Borgo Ogni Santi; S. Spirito, Bargello, S. Croce – z wyjątkiem ostatniego kościoła tylko zzewnątrz. Dziwnie dobrze pamiętam – po 18 latach! Obiad u Melini'ego. Z hotelu się chyba wyniosę.

Nareszcie jestem w kraju włoskim, nie zniemczonym jak Genua, Nervi i Wenecya. B. dużo ładnych kobiet. W Genui było ich trochę, w Nervi ani jednej. Pięknej dziewczyny z ludu nie spotkałem dotąd. – Nawet zupełnie ładne Angielki o typie „kobiety z morza" i oczach jak woda morska przejrzystych nikną wobec tych wykwintnych – często malowanych – Florentynek

75.) 22. IV. 07.

Pal. Ricardi. Śniadanie u Giacosy. W Gall. degli Uffizi. Zmęczony. Nie mogę się doczekać tramwaju na Viale dei Colli. Duomo. Włóczęga. W S. Lorenzo bez kaplic. Obiad u Giacosy. Piechotą nad Arnem i aż do Piazza Beccaria, gdzie lichy jarmark. Tramwajem do Duomo, skąd do Café Reininghaus, gdzie się polscy artyści zbierają. Kuczborski i Jakimowicz z żonami dziś wracają do kraju.

76.) 23. IV. 1907.

Rano szukam chambres-garnies, aby z okropnych brudów i włoskiego niedbalstwa Albergo Fenice uciec. Jeżdżę 1½ godziny po różnych hotelach. Nareszcie na Via Solferino №7 tuż pod Caschine znajduję pokój

na 4. piętrze – za 2 liry. Ale ponieważ dziś niema jeszcze miejsca (pokój zajmuje do jutra rana jakaś Amerykanka) mam spać i piszę to w sali jadalnej pani L. C. Porcinaj-Gilardelli. Ciekawe interieur: kredkowe portrety rodziców, na komódce fotografie, porcelanki z przed lat dziesięciu, chromolitografia „Cenacolo" b. barwna, zając i krokodyl (z porcelany (nie kopenhagskiej!)) &c. La bourgeoisie est partout la même.

O 12. śniadanie u Giacosa

Potem: Pal. Pitti
Kaplica Brancacci
S. Spirito
Tu i owdzie

Obiad u Giacosa.

Przedtem na poczcie

[redacted]

77) 24. IV. 07.

Rano S. Trinita. Po śniad. Giacosa, w Acc. delle Belle Arti. Potem w S. Marco (klasztór)

W domu — uporządkować pokój

Obiad u Giacosa.

List od Pii, że Mama, Olga, ona i Janiowie zjeżdżają tu 27. 6.

—

Wogóle trzeba ogromnie kochać Włochy z lat dawnych, aby po dzisiajszych podróżować. Dziś mam jednak wieczór spokojny i cichy, mogę trochę czytać mimo chorych oczu.

—

Żebracy włoscy, kiedy się im da solda, życzą „zdrowia" a nie, jak u nas, zbawienia duszy.

—

Chodzenie ogromnie mię męczy, tramwaje są przepełnione. Za dużo

chodzę, czytam zbyt dorywczo. A ja właściwie <u>nic</u> <u>nic</u> nie umiem.

Jestem biedny człowiek, o czem najmniej wiedzą ci, co mię „kochają"

—

[redacted]

78) 25. IV. 07.

Dziś lat temu trzy wyjeżdżałem z Krakowa na Riwierę. Drobne włóczęgi. W zakrystyach S. Lorenzo. Po śniadaniu Giacosa w apartamentach królewskich Pal. Pitti i po całem Giardino Boboli. Obiad u Giacosa.

79) 26. IV. 07.

Opera del Duomo

Casa Buonarroti

Śniadanie Melini
Bargello (Kocio Plater)
S. Miniato, S. Francesco al Monte.
Badia.
Obiad u Giacosa
Na pół przedstawienia „Florette e Patapon" francuskiej farsy w Politeama Nazionale. Jakie ja w tym teatrze (ongi „Arena") widziałem niemożliwie nieprzyzwoite przedstawienie „Orfeusza w Piekle". Grają (dziś) żywo i zabawnie

80) Genua. W bocznej ulicy przy Pal. Ducale, należącej do gmachu dwa napisy:
a) |RAPHAEL DE TVRRIQ ▲V▲ Ÿ|
|Alienę Substantię Cunctibus Artibus Expilator,|
|Improbus,|
|Homicida Predonum Consors, Et

In Patrio Mari Pirata/
/Proditor Et In Maiestatem Perduellis/
/Machinato Reipᶜᴱ Excidio,/
/Suppliciis Enormitate Scelerum Superatis,/
/Furcarum Suspendio Iterato Damnatus,/
/Adscriptis Fisco Bonis, Proscriptis Filijs,/
/Dirutis Immobilibus/
/Hoc Perenni Ignominię Monimentum/
/Ex S. C. Detestabilis Esto,/
/Anno MDCLXXII.

(Majuskuły z większymi inicyałami)

6) Joanni Paulo Balbi/
/hominum pessimo, flagitiis omnibus imbuto/
/impuro, sicario,/
/monetae probatae, adulternae tonsori,

conflatori/
/insigni furi, et vectigalium famoso
expilatori/
/ob nefariam in Remp. conspirationem/
/perduelli Maiestatis pubblicato,/
/fisco bonis vendicatis, filijs pro-
scriptis,/
/infami poena laquei damnato,/
/ad aeternam ignominiam nefandae
sui memoriae/
/lapis hic erectus/
/anno MDCL.
(Majuskuły. Inicyały większe tylko
tam, gdzie zaznaczyłem.)

87) 27. IV. 07
Dziesięć lat od ślubu Marysieńki
Stadnickiej z Henrykiem Mańkowskim.
Pamiętam, jak telegrafowałem do nich
z Paryża, z Hotel de Ville, w słoneczny
dzień. — Dziś pogoda zmienna, to

jasno, to pochmurnie. W Biblioteca Laurenziana, w Chiostro dello Scalzo (zaczynam b. wysoko cenić Andrea del Sarto), Cenacolo di S. Appolonia. Śniadanie z Kociem Platerem u Meliniego. Potem tramwajem w S. Salvi. Deszcz. Do domu z książkami. — Obiad z K. Platerem u Giacosy. — Po 9. przyjeżdżają Mama, Pia, Olga, Janiowie — i Józio Michałowski zjawia się na dworcu. Do Hotel Minerva, gdzie te panie i Janiowie mieszkają. Późno do domu.

82) 28. IV. 07.

S. Lorenzo, dwie zakrystye. Deszcz ulewny. W S. Maria Novella. Chór restaurują! Boleść dla nas, zapewne większa dla Ghirlandaio. Z Mamą i p. Olgą po deszczu jeszcze raz do Aurory Michała Anioła, koło Duomo i Piazza della Signoria

Śniadanie w Alb. Minerva.
Potem Kocio Plater
Potem Duomo – in gremio –, Orsanmichele (wewnątrz), czekolada u Giacosy.
Wyrywam się na chwilę, na samotne cygaro
O 7½ obiad w Alb. Minerva.
I znowu kpiny Józia i Pii – Platera nie było na obiedzie. Ja wiem, że jestem smutny, stary pedant i profesor bez tytułu a z pretensyami. Ale trochę więcej skupienia nie byłoby mi nie miłem. „Haec est Italia diis sacra."
Po obiedzie, o 10-ej odprowadzam Michel-Giuseppe do hotelu i wracam tramwajem do siebie.
O beata solitudo, o sola beatitudo.
– Ten Kocio Plater łże jednak ponad miarę.
Ja zaś (już) nie umiem żyć z ludźmi. Już bardzo dawno temu, zaraz po

moim przyjeździe na stałe do Krakowa, grudzień 1889 uderzało mi, że na zebraniach, z których powstały potem „Współcześni" („Zeitgenossen") – podówczas cały prawie uniwersytet w najlepszych swoich okazach gromadził się na górze w Hotelu Saskim – mówiono prawie tylko o ludziach, prawie wcale o rzeczach. Gdzie dziś jeszcze mówią o rzeczach, z wyjątkiem polityki?

—

Już drugi wieczór z rzędu, czekając na tramwaj naprzeciwko stacyi kolei żelaznej i patrząc na złoty księżyc jej zegara, mam do czynienia z jakimś jegomością, który się mnie pyta, jakim wagonem zajedzie do nieznanej mi części miasta.

Na to ja: przepraszam, ale jestem obcy

On: obcy! ale czy kawaler?

– Ja: żonaty

– On: szczęśliwy! Albo, powiedz mi pan czy lepiej się żenić?

– Ja: czyś pan kawaler?

– On: „sono giovinotto" (ma przynajmniej moje lata). Ale powiedz pan, czy lepiej się żenić.?

– Ja: lepiej nie, ma się mniej kłopotu, więcej swobody

– On: ma è buono (di potere dormir con sua moglie. Io rado da rado alle donne: sono tutte ammalate. E lei a bambini?

– Ja: Si, due maschi.

– On: Questo è una disgrazia! A rivederlo.

– Ja wskakuję do tramwaju.

Dwa razy z rzędu około 11. wieczorem miałem podobne dwie rozmowy z tym samym „młodzieńcem". Zwierzał mi się

jeszcze w pewnych sprawach, których dotykać nie myślę.

83) 29. IV. 07.

Idąc do Mamy, wstępuję do Ognisanti. Tu i Cenacolo Ghirlandaia lepsze niż w S. Marco i ciekawe zestawienie S. Augustyna (Botticelli, wyższy styl, uduchowienie) i św. Hieronima (Ghirlandaio, historyczne, mniej symboliczne).

Potem z paniami do kaplicy Benozzo Gozzoli w Pal. Riccardi i do Chiostro di S. Marco.

Śniadanie w Alb. Minerva.

O 2½ do Uffizi. Sale Toscane i Tribuna.

Tramwajem do S. Domenico. Ulewa. Chwila w kościele. Tramwajem ku Duomo. Coś się znów psuje w kolei elektrycznej. Piechotą i znowu

tramwajem. Obiad w alb. Minerva. Wcześnie do domu, tramwajem z pod katedry.

84) 30. IV. 1907.

Rano sam w Palazzo Corsini, gdzie dla Filippina Lippi iść warto

Śniadanie u Giacosy.

Palazzo Vecchio

Do tych pań: z Mamą, Pią, p. Olgą i Michel-Giuseppe do kaplicy Brancacci, S. Spirito, S. Croce.

Ja za fotografiami.

Obiad wspólny w alb. Minerva.

85). 1. V. 1907.

Socyalistycznego święta prawie nie znać. Deszcz. Rano z gromadą do Cappella dei Principi i Sagrestia Nuova (Aurora!). Bargello. Opera del Duomo. Wspólne śniadanie w alb.

Minerva.

Potem idę sam do Uffizi: niederlandzkie szkoły.

Zmęczony. Trochę po mieście. Spać.

O 8. w Hotel Minerva. Kolacya u Giacosy; asystuje mi Michel-Giuseppe.

86) 2. V. 1907

Rano sam do S. M. Maddalene dei Pazzi. Po drodze spotykam ucznia (Ukraińca czy Rosyanina?) Kasparowicza i oglądam z nim wspaniały fresk Perugina. Potem do Museo Archeologico: „Idolino" b. szlachetny i piękny. Na niezmiernie lichej doroczney wystawie flor. Tow. Szt. P.

Obiad w Alb. Minerva.

O 2¼ do Fiesole, gromadnie tramwajem. W S. Domenico, w Badia; cu-

downy widok na Florencyą. Od S. Domenico piechotą z Michel-Giuseppe do Fiesole. Katedra, Mino da Fiesole i krypta. Teatrzyk rzymski. Odpoczynek w kawiarni. Wracamy wszyscy tramwajem.

O 7½ obiad w Alb. Minerva.

Po obiedzie Józio Michałowski.

Ja sam po mieście.

– Piękny dzień. Pogoda natury i duszy.

– Florencya zwycięża nawet obojętność Mamy, kpiny Jania, żartobliwo-światowe dyskursy Józia Michałowskiego z Pią. Florencya jest; z każdego jej zakątka wygląda piękność. Florencya to ten najwyższy wyraz ducha włoskiego. – Rzym może być stolicą dwóch światów, pogańskiego i chrześciańskiego, największem polem dla badań filozofa historyi. Florencya zostanie stolicą takich dusz, jak

moja, spragnionych rozpłynięcia się w piękności

– Wieczorem na Via Solferino serenady. Jakieś panie ukazują się w oknach. Ja to naiwnie wziąłem za serenady, płatne, ale przez kogoś dla kogoś – a to były żebraniny przed wszystkimi hotels-garnis i pensyami.

87) 3. V. 1907.

Otwieram okiennice – pochmurno. Jestem więc wściekły. Do Uffizi, gdzie zostaję bandę. Sam do Giacosy na śniadanie. Całem gremium powozami przez Porta Romana do S. Miniato, S. Francesco al Monte, Piazzale Michelangelo i – do Giacosy. Ja jednak idę do fotografów.

Obiad w Alb. Minerva. Mama zaprosiła Kocia Platera i Józia Michałowskiego. Niebo znów gwiaździste

88) 4. V 1907.

Pogoda, śliczny dzień. Z gromadą (prócz Józia Michałowskiego i Berty) w S. M. Novella, Chiostro Verde, Capp. dei Spagnuoli, S. Lorenzo, Laurenziana. Potem sam z panną Olgą do S. Maddalena dei Pazzi i do Chiostro del Scalzo.

Śniadanie w Minerva. Gromada do Certosa di Val d'Ema. Ja sam do Prato koleją tam i na powrót

S. Francesco

Mad. dei Carceri

Duomo. Madonna Giov. Pisano jest w szatach złocistych i jest cudowna. Freski Filippa ledwo widać w tem świetle rozpaczliwem. Tak samo malowidła (Starniny, Agnola Gaddi. Śliczna ambona.

Miasto spokojne; kobiety chodząc po mieście zaplatają słomę do kape-

kroży tak wprawnie i mechanicznie,
jak nasze żydówki robią pończochy.
Dużo fabrykacyj wełny do tkania
lichych sukiennych materyj. Dużo
zakładów plecenia łyka na paki
do przewozu pomarańcz.
Obiad w Minerva. Przedtem śliczny
zachód słońca, czerwone niebo nad
sinawemi górami.
Ten Józio Michałowski co to za
kleszcz! Chcę trochę samemu
pochodzić muszę pozornie wołaki-
wać do tramwaju i na następnej
stacyi wysiadać, popatrzeć na niebo
gwiaździste

89) 5. V. 07.
Rano sam; S. Stefano, Uffizzi,
Pitti, Accademia delle belle arti,
S. Marco. Zakrystya Maniota zam-
knięta. Śniadanie u Giacosa. Potem

sam do Politeama Nazionale na 2 akta „Florette e Patapon" (ob. 26. IV.). Temperament tych aktorów jest zdumiewający. Signora L. Borelli w roli głównej kobiecej i doskonała i śliczna: twarz à la Burne-Jones, reszta jak w antyku.

Z Mamą i Józiem do S. Trinità. Obiad wspólny.

90) 6. V. 07.

Rano - pakowanie. W Duomo i u Aurory. O 10 min. 40 wyjeżdżamy: Mama, Pia, panna Olga i ja. Te panie do Wenecyi, ja do Bolonii. O 2½ rozstajemy się tam.

Hotel d'Italie. Koło (zasłoniętego dla restauracyi) Neptuna. Po mieście. S. Petronio, S. Domenico. Obiad w hotelu.

91) Napis pod posągiem „Abbondanza" (Giardino Boboli; zaczęty przez G. da Bologna)

Paris e marmore signum Copia /
/hic posita sum A.D. MDCXXXVI/
/memoria aeternum ut vigeat quod/
/omnis fere Europa dum funestissimo/
/arderet bello et Italia caritate/
/annonae laboraret et Etruruuria sub/
/Ferdinando II numinis bene volentia/
/pace rerum optima atque ubertate fruebatur /
/viator abi/
/optimum principem sospitem expostula/
/Tusciae felicitatem gratulare.

91) 7. V. 07 Bolonia

Rano Pinacoteca. Wieczorem w Teatro Olympia na „Cavalleria Rusticana" Dziś wybory w Krakowie do Rady Pań-

stwa. Daszyński kandyduje w moim okręgu. – Było mi dziś dobrze.

92) 8 V. 07. Bolonia.

Museo Civico

S. Giacomo Maggiore

Pałace: Bevilaqua

Albergati

Fantuzzi

Fava.

Fotografie. Kolacya w hotelu.

93) 9. V. 07. Bolonia Villach.

O 10½ z Hotel d'Italia

o 9½ w Hotel Moser.

Malarz Janowski

94) 10. V. 07 Villach – Wien

O 12 z Villach.

P. Janowski. P. Drozdowicz z Łodzi, prof. Braun, następca

Wiesiełowskiego na katedrze. O 9½ w Wiedniu.

95) 11. V. 07. Wiedeń.
Kąpiel. W akad. Sztuk P. Obra u Meissola. Z Morawski wyjechał do Paryża. Włoczęga. Wiedeń majowy śliczny

96) 12. V. 07. Wiedeń.
Secessya. Künstlerhaus. O 10. w. do Krakowa, gdzie 13. V. zaczynam wykłady.

97) Daty
12. VII. 07. wyjeżdżam z Niunią do Turwi.
8 IX. 07. Z Niunią w Obiezierzu. (Poco ja piszę „z Niunią"? wystarczyłoby „z żoną")
17. IX. 07 Kolacya p. Mieczysława Kwileckiego dla „współpracowników"
w 2-ej połowie IX. 07 — Kilka dni dobrych z p. Kościelską w Poznaniu.

14. X. 07 zaczynam wykłady w Krakowie.

(27. IX. 07 z Mieciem Chłapowskim do Kurnika.)

9. XI. Do Wiednia

10 XI Do Monachium

11. XI. W Monachium

12 XI " "

13 XI. Do Schloss Hard.

—

97.) † 16. VIII. 1907. Karol Potkański. — 18. VIII. 1907 byłem na jego pogrzebie — z Turwi.

Potem pojechałem do Dobrzechowa, skąd wróciłem do Turwi.

—

Nie mogę skończyć wspomnień przeklętego roku 1907 bez zapisania d. 24. II. (Niedzieli) na zawsze pamiętnego rozmową z moją żoną. Sapienti sat.

—

6/7 XII. 1907 Janio w Ermatingen.

—

98) Cytat z Aleksandra Fredry: „Jak jest, pamiętam: byłem poetą." [Przytoczone Tygodnik Il. z r. 1893, tom VIII, str 198].

99) Daty

23 II wieczorem przyjeżdża Niunia z Brixen do Ermatingen

28 II rano Antoś z Abbazii

29 II wieczór Ludwik z Warszawy.

2 III Antoś do Abazzii rano

3 III z Niunią i Ludwikiem do Glarisegg. Ludwik do Territtet

9 III z Niunią do Zurychu na Schaffhausen. W „Hotel zum Schwert", jak w 1881 r. Stateczkiem parowym do Küsnacht. „Meistersänger von Nürnberg.

10. III. Rano sam do Künstlergut. Po południu do Landesmuseum z Niunią.

11. III Do Lucerny koleją z Niunią, statkiem do Fluelen. Powrót do Zurychu koleją. Ze-

garek od Niuni. Wieczorem sam w Ton-
halle.

12. III Niunia do Brixen. Ja do innego
hotelu, „Bellevue," potem do Rapperswil.
P. Karczewski, szwagier Jacka Malczewskie-
go, bibliotekarz, Znaniecki, przyjaciel Ja-
nia, jego adjunkt. P. Rużycki de Rosen-
werth, zdziecinniały kustosz, Bogowolski jego
adjunkt. P. Sokolnicki, pracujący nad histo-
ryą emigracyi. Na „Walzertraum" Osk. Straussa.

13 III. Rapperswil. Wieczorem w „Corso-The-
ater" mierne „Variété"

14. III. Rapperswil. (u pp. Karczewskich) Wieczorem w domu.

15. III Rapperswil. Na 2 aktach „Walzer-
traum"

16. III. List od Niuni. Sprawunki. Po połudn.
Rapperswil. Na 3 aktach „Fausta" Gounoda.
Mme Marguerite Sylva de l'Opéra comique une
Gretchen résignée.

17 III W południe do Rapperswil. Żegnam pp.
Karczewskich. Niema na co iść do teatru.

18. III Rano Rapperswil. Wieczorem w Ermatingen

100) Daty

5. IV. 1908 rano z p. Hervé do Szaffuzy. Dalej sam do Zurychu.

6. IV. Zurych. Ból głowy. „Nozze di Figaro"

7. IV Rapperswil. „Hamlet" z Józefem Kainzem.

8 IV O 11. z Zurychu. O 6½ Innsbruck Hotel Sonne Chwilkę na „Walzertraum"

9 IV. Hofkirche. Ferdinandeum. O 3½ na Brenner do Brixen, gdzie staję o 6¼. Niunia i dzieci – Staś Turno i Jerzy.

11. IV † Stryj Ludwik

12. IV. Bozen Mendelpass z dziećmi, Turną i Jerzym, pp. Stefanem Kwileckim i Leonem Podlewskim. † Andrzej Potocki

13. IV. Wiadomość o śmierci Andrzeja.

17. IV Wielki Piątek. Piechotą do Vilnöss

18. IV. Zygmuś przyjeżdża

19. IV. Święcone u ks. Eustachowej Sapieżyny.

20. IV. Idę piechotą do Klausen. Wracam koleją z

Niunią i Zygmusiem.

21. IV. Neustift w liczniem towarzystwie. Wieczorem Zygmuś wyjeżdża.

22. IV. Rano w całem gronie w skarbcu katedralnym. Por. notatkę z przed blisko roku, z 24. IV. 07 o trzech nieprzyjaciołach.

23. IV. Popołudniu do Bozen, sam. Wiosna.

24. IV. Po południu do Innsbrucka.

25 IV. Innsbruck Wiedeń. Janio

26. IV. Muzeum, Akad. Szt. P., Künstlerhaus. „Lohengrin" Volksoper

27. IV. Moderne Gallerie. Hagenbund. Secession. (Niunia i dzieci)

28 IV. Heeresmuseum, z Janiem i dziećmi. „Immer oben auf!" (z Girardi'm) w Theater in der Josephstadt.

— 29 IV. Janiowie i dzieci do Krakowa. Burgtheater. „Der kleine Landprediger"

— 1. V sam rano do Krakowa. Niunia przyjeżdża wieczorem. — Schluss.

—— Potem bolesny długi pobyt w Krakowie.

— 30. VI 1908 Franek zdaje b. dobrze egzamin

Zwiastowania:

1) Claudio Ridolfi (2 osobne obrazy) Verona Pinacoteca

2) Napis z daleka nieczytelny. (na 1. płótnie) Jamże

3) Giov. Campana 2 fig. w płaskorzeźbie po dwóch stronach drzwi Palazzo del Consiglio. Verona

	Koron		Grzio
26 III rano 1907	814	40	1600
28 III rano	753	40	1600
29 III wieczorem	710	– –	1557
30 III wieczor.	710	– –	1542
31 III w	710	– –	1455
5. IV. w.	710	– –	1260
9 IV. w	710	– –	1155
10 IV. w.	710		1137
15. IV w.	710		953
17. IV. w.	710		899
19 IV. rano	710		808
19 IV w.	710		774
21 IV w	710		716
21 IV w	710		697
23. IV. w.	710		660
24 IV w	710		631
25 IV w	710		601
26 IV. w.	710		577
27. IV w.	710		547
28. IV. w.	710		525
29 IV. w.	710		549

	Koron	Lirvio
30. IV. w.	710	497
1. V w.	710	467
2. V. w.	610	547
3. V. w.	610	488
4. V. w.	610	456
5. V. w.	610	455
6 V rano po zaptac pensyi	610	404
6. V. w.	610	367
7 V. w.	610	326
26 V w.	1560	—

	Korony		Bagaż	
Kraków – Wiedeń II	26	60	6	70
Wiedeń – Villach II	29	00	4	68
Villach Verona			6	60
Villach Pontebba	5	10		
			Bagaż	
	Liry			
Pontebba – Verona I & W. L.	35			
Verona – Genova II	23	75	4	90
Nervi – Pisa II	13	75	2	90
Pisa – Florencya II	7	15	1	75
Florencya – Bologna II	11	95	3	15
Bologna – Pontafel II	26	55	4	50
Ponfal – Villach II ✗	3		1	50
	Korony			
Döbbach – Wien II	29	00	6	18

Wien 7/30	Villach 7/24	Udine 11/00
Bruck 10/57	Pontebba 9/06	Venezia 2/15
Villach 3/44	" 9/28	Verona 4/16

Verona	9/23	12/03	4/36
Milano	12/00	3/05	7/45

Milano 9/20 _ Genova 12/22 _ 12/50. Nervi 1/25

Dochód od 1. Lipca do 1. Stycznia 1908

	Korony
Z Królestwa	6000
Z pensyi	1080
	7080
Rozchody	
Podatki	150
Czynsz	1300
Lipiec	400
Sierp. Wrzes.	200
Paźdz., List. Grudz.	930
%	100
Gimnastyka	160
	3240
	7080
	3240
	3840
Wydatek dzienny	1840
	2000

	Korony
Wydatki do 1. Lipca:	
Podatki	150
Dom za Maj Czerwiec	620
	770
Mam 22. III. 1907	1900
Pensya	540
	2440
	2440
	− 770
Mam do 1. Lipca 1907	1670
~~Na~~ wydatek dzienny 10	670
	1000

	Liry
Nadto mam na podróż	1600

456 – 436

2632 Mk.

X . 800 Podróże, straty, sprawunki

X 1830 Mk wydatki na życie i extra

Dni podróżnych razem – 82

1830 : 82 = 22·4 Mk dziennie od osoby
164
190
164
260

Lwów

– Józef Tomasik. Antykwarz. Pasaż Hausmana, l. 9.

Verona, Libreria Braidense, Piazza Vittorio Emanuele. Jest tam wydawnictwo „Verona" 2 serie, każda po 5 lirów i po 20 heliograwur

---

Genova, E. Spiotti, Editore, Piazza Luccoli 74.

Firenze. Via Cerretani 10, International Art Warehouse. Anderson's Photographs.

	Marki			Franki		
	Niunia	Ja	Rzeczy	Niunia	Ja	Rzeczy
Pozn. Berl (II)	23·40	17·50	—			
B.–Herbert (II)	60·30	60·30	—			
" " (sleep)	8·80	8·80	—			
H.–Bruxelles (II)	8·00	8·00	3·70			
Brux.–Anvers (II) & retour				4·50	4·50	—
Brux. Blankenb (II)				7·30	7·30	4·10
Blank. Brux (II)				7·30	7·30	4·10
Brux Herb (II)					8·00	5·50
					27·10	14·70
~~Herb. Berl.~~ II			2·90			
Berl Rogacz.	23·50 | 3·40					
	98·10 | 10·00					

	Marki	Franki
w. 26. VIII. 06	845	—

3265
212
3477

3477
845
2632 Mk
~~4450~~
~~3082~~

~~Sprawunki, strąty, dodatki — 84 50~~

Bru & C° Tailleurs. Bruxelles, rue d'Arenberg (au dessus de la Taverne du Globe).

	Marki	Franki
W 11. VII. 06	3265	260
W. 13. VII. 06	2100	1337
W 14. VII. 06	2100	1256
W 15. VII. 06	2100	1210
W. 16. VII. 06	2100	1084
W. 17. VII. 06	2000	1195
W. 18. VII. 06	2000	1170.
W 19. VII. 06	2000	1147
W 20. VII. 06	2000	1134
W 21 VII 06	2000	1122
W. 22. VII. 06	2000	1095
W 23. VII 06	2000	887
W. 24. VII 06	2000	852
W 27. VII 06	2000	783.
W 28 VII 06	1500	1216
W 31. VII. 06	1500	1089.
W 4. VIII. 06	1500	848
W. 5 VIII. 06	1500	686
W 11. VIII. 06	1400	543
W. 14 VIII. 06	800	582.
W 15 VIII. 06	700	505

Bibliografia:

1) Dr. Rudolf Pfleiderer: Der Münster zu Ulm u. s. Kunstdenkmale. Stuttgart, K. Wittaver. (Folio) (40 Mk)

2) Volkstümliche Kunst. Martin Gerlach. Wien u. Leipzig. (138 stron). (40 Mk)

3) Die Bronceepitaphien der Friedhöfe zu Nürnberg. Wien. Gerlach & Schenk.

4) The Hundred Best Pictures. Charles Letts & Co. Diarists and Publishers. London E. C.

Mr. Maurice Roussel

32, rue Armand Campenhout

Ixelles - Bruxelles.

1) Fotografie Esslingen, Metzger, Ritterstr.
2) Fotografie Stuttgartu: Autenrieth, Königstrasse, 19b
L. Schaller, Marienstrasse, 14 (widoki po 80 i 50 Pf., obrazy po 2 i 2½ Mk)
3) Fotografie Ulmu: Ernst Eberle Ecke Karls- Neuthorstrasse 18 dużych matowych za 15 Mk.
4) Katalog der Sonderausstellung der Stadt Nürnberg. Jeszcze nie wyszedł.
An die Vertriebstelle der offiz. Drucksachen der Bayerischen Jubiläums-Landes-Ausstellung, Nürnberg 1906. — Nürnberg. Ausstellung. Pres. Gebäude.
5) Kunsthandlung Stiefbold & C.º Berlin S. W. 12. — Markgrafenstr 25. Tam ustęp Goethego z „Wahlverwandtschaften" o szanowaniu sztychów i t. d. (Druck v. Gebr. Grunert)

6) Wilibald Ratz. Buchhandlung für Technik u. Kunst. Nürnberg Hirtengasse, 3.

7) G. Zazzarini & C°, 37 Marché aux Souliers, Anvers

8) Bruges, J. Genis, Rue des Pierres, 70. Photobromos – 12 fr. la douzaine, Photographies – 10 fr.

9) Bruges Max Jacops, Rue des Pierres, 87. Douzaine de phot. 18 fr.

10) Bruxelles. Librairie d'Art. Dietrich & C°. Montagne de la Cour. 50 – 52.

Mam z Medyol (Berlin - Stieglitz) N° 10551, 10550, 10548, 10549, 10532, 10503, 10018, 10522, 10537, 10553, 10546, 10545, 10539, 10540, 10538, 10554, 10529, 10528, 10525/6, 10536

– z Genui (Alinari): 14982, 14932, 14927, 15060, 14993, 14903/4, 14909, 14969, 14911, 14935, 14983, 14933, 14992, 14951, 14971,

14987, 14972, 14939, 14934, 14936, 15043, 15016, 14901/2, 14964, 14959

– Florencya (Berlin - Steglitz) 5010/11, 6024, 5029, 5033, 5033, 5025, 5071/2, 5096/7, 5076, 5067/7, 5030, 5066, 5065, 5037/6, 6004, 5004, 6000, 5040, 5098.

– Fotografie które kupić trzeba:

1) Cavazzola. „Zdjęcie z krzyża." Verona Pinacoteca.